

Xabier Pikaza

Maryja, pierwsza osoba w historii

Salvatoris Mater 8/1/2, 114-141

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Paweł II w swojej encyklice *Redemptoris Mater* przedstawił Maryję jako *pierwszą spośród maluczkich, którzy wierzą w Boga*¹. Stwierdzenie to zostaje następnie rozszerzone i Maryja prezentowana jest jako „pierwsza” na różnych poziomach chrześcijańskiego życia: jest pierwszą wśród ubogich, wierzących, ufających Bogu itd. Tym sposobem Magisterium przedstawia nam nową przestrzeń badań teologicznych: Maryja jawi się jako początek ludzkości, która poszukuje Boga i otrzymuje od Niego dar w Chrystusie. Zajmując takie stanowisko, uznaliśmy, że można mówić o nowej zasadzie w mariologii: *Maryja jest pierwszą osobą w historii*.

Tezę tę rozwijaliśmy już w książce zatytułowanej „Matka Jezusa. Wprowadzenie do mariologii”². Poniżej przedstawimy część omówionych tam tematów, w układzie systematycznym. Za dogmatyczny punkt wyjścia posłużą nam trzy główne założenia:

1) *Koncepcja osoby należy do tajemnicy trynitarniej*. U początków tajemnicy trynitarniej jest Bóg, nie ludzie. A zatem Bóg jest Osobami jako Trójca: wspólnota spotkania, wzajemna relacja.

2) *Dopiero od wcielenia Syna można mówić o osobach w historii*.

Xabier Pikaza, O. de M.

Maryja, pierwsza osoba w historii*

SALVATORIS MATER
8(2006) nr 1-2, 114-141

Jezus wprowadził do naszego świata osobową tajemnicę Boga, realizując się jako Syn (Osoba Boża) w ludzkiej naturze.

3) *Ludzie są osobami w zależności od Jezusa*. Można byłoby powiedzieć, że realizują się jako osoby w kluczu chrystologicznym, łaski, spotkania z Chrystusem, z samą głębią tajemnicy trynitarniej.

Teraz zrozumiały stają się nasz temat. Wykażemy, że *Maryja jest pierwszą osobą w historii*. Jest pierwszą ludzką istotą, która w pełni zrealizowała się jako osoba w zależności od Jezusa Chrystusa. Nasz temat rozwinie w dwóch częściach. W pierwszej, diachronicznej, spojrzymy na główne momenty osobowego rozwoju Marii. W drugiej, bardziej synchronicznej, będziemy badać osobowe

* X. PIKAZA, O. de M., *Maria, la prima persona della storia*, w: *Come si manifesta in Maria la dignità della donna*, red. E.M. TONIOLO, Roma 1990, 10-47.

¹ RM 17.

² X. PIKAZA, *La Madre de Jesús. Introducción a la mariología*, Ediciones Sígueme, Salamanca 1989. W tym studium Autor nie przedstawia swojej myśli jako ostatecznej, lecz raczej zachęca do ponownego odczytania katolickiej dogmatyki, szczególnie jeśli chodzi o dogmaty niepokalanego poczęcia i wniebowzięcia. Nie są to tezy czy hipotezy całkowicie nowe: patrząc na niepokalane poczęcie przez pryzmat personalny, zasadniczo opiera się on na szerszej wyrażonej myśli, wzbogaconej na sposób wschodni w XIV w. przez Grzegorza Palamasę, a jeszcze bardziej przez Mikołaja Kabasilasę, wielkiego Kościoła prawosławnego; jeśli chodzi o wniebowzięcie, umiejscawia się on w kontekście obecnej w refleksji katolickiej tak zwanej „eschatologii pośredniej”.

relacje Maryi. Zaznaczamy już teraz, że nasza praca jest tylko *hipotezą teologiczną*, wymagającą uszczegółowienia (lub odrzucenia, jeśli nie znajdziemy dla niej wystarczającego oparcia). Przedstawiamy ją jako hipotezę teologom i wiernym.

1. Maryja: historia osobowa (*plan diachroniczny*)

Jak wspomnieliśmy, przez historię osobową rozumiemy kompleksowy rozwój, zawierający w pewien sposób początek i koniec, które się z sobą nie mieszają. Ten rozwój ma charakter personalizujący: definiuje i konfiguruje osobę, odróżniając ją od wszystkich innych istot na ziemi i w niebie, poprzez proces realizacji (quasi-stworzenia), w którym sam Bóg objawia się jako fundament życia człowieka.

W mojej ocenie rozwój ten przebiega w trzech etapach, składających się na specjalny, odmienny niż wszystkie inne nam znane, czas: początek, realizację i koniec. Byty osobowe mają swój początek, przemierzają pewną drogę i osiągną koniec swej realizacji, który należy interpretować jako spełnienie lub pełnię całej przebytej drogi. W ten sposób są „in fieri” (w drodze, w fazie realizacji), w swego rodzaju osobistej, bardzo szczególnej historii, którą powinniśmy uszczegóławiać bardzo ostrożnie. Zaczniemy od wyodrębnienia kilku wzorców czasowych:

a) *Model cykliczny*, w którym koniec utożsamiany jest z narodzinami: w tym przypadku koniec to powrót do rozpoczęcia, umieranie oznacza ponowne narodziny. Według tego modelu każde ludzkie życie rozpoczyna się od zewnątrz, będąc nośnikiem życiowego dziedzictwa, łańcucha poprzednich żyć. W podobny sposób każde tego rodzaju życie kończy się także poza nim samym: rozplywa się w strumieniu innego, płynącego nieprzerwanie życia, poszukując być może ostatecznego odkupienia, wieczności, o której będziemy mówić wkrótce.

b) *Model czysto linearny*, niektórzy uważają, że jest on charakterystyczny dla Starego Testamentu, a następnie chrześcijaństwa. Życie ludzi powinno być interpretowane jako nieprzerwany proces, gdzie narodziny, wzrastanie i śmierć są widziane jako następujące po sobie osobne chwile w zawsze otwartej drodze ku przyszłości, która nigdy nie staje się rzeczywistością. Nawet w tej perspektywie nie można mówić o osobach w ścisłym tego słowa znaczeniu, ponieważ osoby rozmywają się w trakcie drogi, w prądzie rzeki wielkiego czasu, który wszystko niszczy i skreśla.

c) *Model zanurzenia w wieczności*. Według tego modelu życie człowieka na ziemi jest jak sen, wielkie oszustwo, kłamstwo. Wydaje się, że rzeczy są i przemijają. A jednak w rzeczywistości ich nie ma i nie

przemijają: są jak nieistotny cień rzeczywistości, która jest ponad nami. Wydaje nam się, że się rodzimy, że umieramy. A jednak w rzeczywistości poza cyklem, do którego wszystko powraca, poza linią, w której wszystko przemija, pozostaje i może się objawiać prawdziwa istota człowieka, Boskość, w której nic nie powraca i nie przemija. Wszystko jest po prostu bytem nieusuwalnym.

Zatem żaden z tych modeli nie służy do wyjaśnienia ludzkiego życia: rzeczywistości narodzin i śmierci, jedności osobistej drogi, objawiania się nowego bytu: osoby jako ostatecznej rzeczywistości. A zatem w świetle chrześcijaństwa widzimy człowieka jako „historię osoby”, tak że cechy i elementy tego, co nazywamy jej procesem, powinny być rozumiane jako cechy i elementy jej personalizacji. Człowiek rodzi się jako odrębna istota (narodziny) i kończy się jako odrębna istota (śmierć) w drodze, w której koniec nigdy nie jest tym samym, co było na początku. Nie jesteśmy skazani na kręcenie kołem życia, bo ono nas przekracza. My także realizujemy naszą egzystencję w taki sposób, że umierając stajemy się tym, co zrobiliśmy. Człowiek, w pewnym sensie, nigdy nie powraca do swego początku, nie zatracą się w rzece życia i nie zanika w wieczności. W trakcie swojej historii człowiek realizuje się jako istota ludzka, staje się osobą.

Czas, żebyśmy teraz ukazali znaczenie Maryi. Zgodnie z tym schematem, ukazuje się Ona jako *pierwsza osoba w historii*: w pełni przyjmuje drogę Jezusa, wchodzi jako osoba ludzka do tajemnicy Trójcy Świętej i w ten sposób realizuje się już w ostateczny sposób. W Niej odkrywamy wartości konstytuujące to, co ludzkie, to, co my, ludzie (kobiety i mężczyźni), powinniśmy naśladować (w ciągłym rozwoju), aby móc się realizować jako osoby. Teraz zatem wchodzimy do sedna tematu. Zacniemy od grzechu pierworodnego jako podstawowej kwestii służącej zrozumieniu życia człowieka na ziemi, kiedy nie staje się on osobą. Następnie będziemy mówić o Maryi jako osobie zrealizowanej w trzech najważniejszych momentach: narodzinach (niepokalane poczęcie), życiu (wolność wobec Boga) oraz śmierci czy spełnieniu (wniebowzięcie).

1.1. Człowiek pod znakiem grzechu

W głębi dogmatu o niepokalanym poczęciu, zdefiniowanym przez Kościół bardziej w oparciu o intuicję wierzących niż teologiczne argumenty, znajdujemy pierwotny fakt całej myśli antropologicznej chrześcijaństwa. Maryja jest przede wszystkim osobą. Została poczęta i rodzi się jako stworzenie Boże, w czasowych granicach historii. Nie należy do objawienia się Boga (pozytywnego czy negatywnego), nie jest też pozo-

rem, cieniem ziemi, który znika w jednej chwili i powoli traci swój blask, rozmywany w wielkim morzu Boskości. Nie jest Ona także ulotną chwilą w wielkim kręgu życia, wewnątrz którego dusze zawsze krążą w czasie, aż pewnego dnia zdołają uwolnić się ze swoich czasowych więzów. Maryja nie jest nawet chwilą w wielkiej rzece spraw, gdzie wszystko znika, nigdy nie osiągając własnej mety. Wzięła Ona swój początek od Boga jako osoba – skończona i odrębna – w ramach historii.

Jednakże, rodząc się z Boga, Maryja jednocześnie rodzi się w obszarze historii ludzkiej, zanurzona w procesie, który zgodnie z doktryną Kościoła opartą na Piśmie Świętym (por. Rdz 3; Rz 5), jest wstrząsany i niemal zniszczony przez siły grzechu. Dlatego mówimy, że ludzie rodzą się (pojawiają się, rozwijają) w obrębie i w ramach procesu grzechu pierwotnego, jako członkowie ludzkości, która pomimo otrzymania od Boga impulsu łaski, wydaje się zajmować samozniszczeniem, jak to ukazał Sobór Watykański II: *Człowiek stworzony przez Boga w sprawiedliwości, za podszeptem Złego od początku dziejów nadużywał jednak swej wolności, powstając przeciwko Bogu i pragnąc osiągnąć cel swojego życia poza Bogiem: „Choć Boga poznali, nie oddali mu czci jako Bogu (...), lecz zaćmione zostało bezrozumne ich serce (...) i stworzeniu służyli, zamiast służyć Stwórcy (por. Rz 1, 21-25)”*. To, co jest nam znane poprzez Boskie Objawienie, zgadza się także z ludzkim doświadczeniem. *Człowiek bowiem, badając swoje serce, stwierdza, że jest skłonny również do złego i że jest pogrążony w rozlicznych nieprawościach, które nie mogą pochodzić od jego dobrego Stwórcy. [...] Całe życie ludzi, czy to indywidualne, czy też zbiorowe, okazuje się dramatyczną walką pomiędzy dobrem i złem, pomiędzy światłem i ciemnością. Co więcej, człowiek stwierdza swoją niezdolność do samodzielnego i skutecznego zwalczania ataków zła, tak że każdy czuje się jak gdyby spętany więzami niemocy. Jednak sam Pan przyszedł, aby wyzwolić i umocnić człowieka*³.

Taka jest kondycja człowieka na ziemi. Od samego początku swojej historii (*ab exordio historiae*) żyje wewnętrznie osłabiony. Z jednej strony wędruje jako syn Boga, i jest wezwany do dziedzictwa życia. Z drugiej jednak strony rodzi się i wzrasta na niwie grzechu, którego nie potrafi samodzielnie zwalczyć. Ten właśnie dogmat Kościół sprecyzował już w starożytności, mówiąc o *grzechu pierwotnym*: w naszym życiu ma miejsce szczególnie tragedia, której początek dał ludzki wybór. To nie jest tragedia narodzin, tak jakbyśmy byli dziećmi grzechu bogów (wewnątrzboskiego podziału). Nie jest to także tragedia życia, tak jakby cała materia była zła. Grzech jest tego rodzaju egzystencją, którą ludzie wzbudzili w wyniku swojej złej woli u samego zarania historii.

³ GS 13.

W mojej ocenie istnieją dwa aspekty stanowiące to, co my nazywamy grzechem pierworodnym: jego uniwersalny charakter (dotyczy wszystkich ludzi) oraz aspekt historyczny (jest dziedziczony). Spójrzmy na pierwszy aspekt, umiejscowiony w *perspektywie synchronicznej*: grzech pierworodny należy do człowieka jako całości; należy do „adama”, czyli całej ludzkości. Drugorzędną sprawą jest to, czy na początku tej ludzkości była tylko istota ludzka (para) czy też istniało więcej par. Biblia stwierdza, że grzech należy do nich wszystkich: sprzeciwiając się sensowi ich istnienia, czyli Bogu, ludzie zniszczyli rzeczywistość swojego istnienia. To nie „jakiś” człowiek się zgubił, lecz cała ludzkość, splamiona i zdemoralizowana w swej wędrówce i swoich strukturach wspólnego życia. Ludzkość jako taka jest złamana, niezdolna kroczyć do przyszłości, którą obiecał jej Bóg (raju). Dlatego też zrodzeni w tej ludzkości rodzą się zgubieni, czy raczej uprzednio pomniejszeni.

Ponieważ jest grzechem społeczeństwa, należy on do obecnego bytu naszej historii. Dlatego cała chrześcijańska tradycja twierdzi, że jest on *dziedziczony*. Nie należy go rozumieć jako dziedzictwa w sensie biologicznym, jak to utrzymywała czasem pewna teologia, która nawet samą „życiową” (płciową) formę poczęcia interpretowała tak, jakby sama w sobie była ona grzechem. Takie spojrzenie na tę kwestię oznaczałoby umiejscowienie jej w obszarze biologii, co jest właściwe raczej zwierzętom niż ludziom. Zwierzęta bowiem rozwijają się poprzez zmiany przekazywane jako biologiczne dziedzictwo. Ludzie natomiast rozmnażają się i przekazują swoją prawdę i ludzkie życie za pośrednictwem kultury. To, co przekazują sobie po ludzku, na poziomie realizacji antropologicznej, jest czymś więcej niż zwykłą materialną egzystencją: rozprzestrzeniają oni i propagują pewne formy rozumienia i realizacji własnego życia oraz ludzkie możliwości istnienia. Na takim poziomie powinien być umiejscowiony temat grzechu pierworodnego czy pre-ludzkiego⁴.

W efekcie nasze *ludzkie dziedzictwo kulturowe zostaje splamione*. Chciałbym nadać temu określeniu bardzo szerokie znaczenie: kultura jest czymś, co wykracza poza poziom natury rozumianej jako potrzeba życiowa lub materialna (mechanycystyczna). Pod tym względem przewyższa ona nasze możliwości fizjo-biologiczne. A zatem grzech umieszcza nas na

⁴ W kwestii tej ważne jest spojrzenie K. RAHNERA, *Pecado original y evolución*, „Concilium” 26(1967) 400-414. O historii jako przekazie możliwości książkę napisał X. ZURIBI, *Sobre el hombre*, Alianta Editorial, Madrid 1986. My rozwijaliśmy, w kluczu zasady, antropologiczne podstawy naszkicowanej tu perspektywy: *Los orígenes de Jesús*, Sígueme, Salamanca 1986. Oczywiście zasady te powinny być wyważone i dowiedzione dokładniej w różnych obszarach teologii. Niniejszym czynimy to w kontekście mariologicznym.

tym poziomie tworzenia (gdzie możliwe jest także historyczne zniszczenie). To właśnie tu prawdziwie wyraża się i realizuje nasza egzystencja.

Muszę tu przypomnieć, że kultura, ze swoją możliwością nowego stworzenia i grzechu, kształtuje wszystkie aspekty życia człowieka na ziemi. Kultura jest sposobem na poszukiwanie Boga lub odrzucenie go; kulturą są formy społecznego istnienia, struktury gospodarczo-polityczne, doświadczenie będące podstawą życia. Tylko na tym poziomie człowiek może realizować się jako istota ludzka, jako osoba: istota, która jest wolna, odpowiedzialna za samą siebie, bezinteresownie otwarta na innych, począwszy od pierwotnej łaski tajemnicy (Boga). A więc, według świadectwa Kościoła, ta pierwotna kultura, która powinna była otworzyć się na życie i realizację osób, napotyka na problemy już u samego zarania, z winy działania samego człowieka, tj. z powodu jego grzechu pierwotnego. My, ludzie, rodzimy się w świecie grzechu i nie możemy go przewyciężyć własnymi siłami. Oznacza to, że wszyscy jesteśmy skazani na nieskończone poszukiwanie, w ramach niszczącego procesu, na który nie znajdujemy lekarstwa.

Podsumowując: to, co nazywamy grzechem pierwotnym, to zakłócanie i zniszczone istnienie ludzi pod względem historycznym i społecznym. Grzech to *obecna wędrówka naszej historii*, interpretowana przez Biblię jako następstwo zła. Grzech to także *struktura społeczna*, w której żyją ludzie na ziemi: przemoc, zniszczenie i śmierć mają nad nami przewagę.

Przechodząc do poziomu indywidualnego, możemy tu stwierdzić, że grzech pierwotny przełożył się na niezdolność naszej samorealizacji jako osób. Bóg stworzył nas, abyśmy mogli realizować się jako osoby; ale my jesteśmy w drodze, rozdarci pomiędzy trzema pierwotnymi aspektami naszego życia: narodzinami, rozwojem i śmiercią. Pod tym względem, ale tylko tytułem wstępu, możemy stwierdzić, że grzech pierwotny w człowieku wyraża się na trzy sposoby:

a) Istnieje *początkowy grzech pierwotny*. Przekazywany jest poprzez zepsute doświadczenie na początku: rodzimy się na świat już splamiony, świat, który naznacza nas już na początku, wciągając nas w swoje sieci władzy, kłamstwa i egoizmu. Pod tym względem musimy stwierdzić, że grzech jest dla nas podstawowym doświadczeniem (i rzeczywistością): rodzimy się ze światowego „łona” grzechu.

b) Istnieje *grzech pierwotny kształtujący*. Przekazywany jest za pośrednictwem zepsutego doświadczenia naszej samorealizacji: realizujemy się sukcesywnie w swego rodzaju kontekście kłamstwa, który uciska nas i dusi z każdej strony. Na ziemi jesteśmy niezdolni do osiągnięcia przejrzystości i całej prawdy. Dlatego też jesteśmy świadomi własnych braków

i splamienia, bardziej za sprawą samej formy przeżywanego przez nas istnienia niż za sprawą złych rzeczy, które możemy popełniać.

c) Istnieje wreszcie *zamykający grzech pierworodny*, jeśli można tak powiedzieć: nasze życie kończy się śmiercią, co z wielką jasnością widziały Księga Rodzaju 3 oraz List do Rzymian 5. Śmierć jako fakt biologiczny nie może być uważana za grzech (lub za jego skutek). Ale grzech jest konkretnym sposobem „ludzkiego” umierania, jakie przeżywamy, czyli oddaleniem się od Boga i zniszczeniem istnienia.

Grzech pierworodny nie jest zatem przypowieścią moralizatorską, którą można byłoby dodać do tła poprzedniego, doskonałego i niesplamionego życia. Grzech jest formą naszego życia na świecie. Grzech jest sposobem, w jaki przyjmujemy (przekazujemy), realizujemy i kończymy istnienie. Dlatego też Nowy Testament ostrzega nas, że znajdujemy się pod nieprzewidywalnym znakiem grzechu: zniszczyliśmy drogę życia i sami nie możemy ani jej odnaleźć, ani zrealizować. Bóg stworzył nas po to, aby uczynić z nas osoby, a my stajemy się istotami przemocy i śmierci. To właśnie jest grzech.

A zatem na tym tle grzechu pierworodnego Biblia stwierdza, że Jezus, Syn Boży, przeżył swoje życie bez grzechu. Narodził się na ziemi i przyjął za własne to trudne i konfliktowe dziedzictwo, ale zawsze wzrastał i rozwijał się (dojrzewał) w łasce: w łasce odpowiedział, przyjmując swoje życie i realizując się, w perspektywie królestwa. Dlatego też mówi się, że był doświadczony we wszystkim „na nasze podobieństwo, z wyjątkiem grzechu” (por. Hbr 4, 15). Stąd Kościół, wychodząc od Starego Testamentu i opierając się na doświadczeniu łaski paschalnej, dostrzegł, że u podstawy historii grzechu pierworodnego (z której wyrasta Jezus Chrystus) znajduje się także silny prąd łaski i nadziei. Bóg przybywał i na tej samej drodze historii Izraela przygotowywał przybycie Jezusa (por. 2 Kor 5, 21). Bóg ofiarował ziarno, życiową zasadę, pełnię, z samego łona historii, i w ten sposób przygotowywał nadejście Mesjasza. W kontekście tych przygotowań spotykamy Maryję.

1.2. Niepokalane poczęcie

Tajemnica Maryi jako Niepokalanej należy do obszaru i drogi historii zbawienia. Przez łaskę Jezusa *jest ona w stanie w pełni zrealizować się jako osoba*, właśnie tam, gdzie inni ludzie jeszcze nie zdołali zrealizować się całkowicie i być osobami. Z łaski Jezusa przełamała Ona prawo sukcesji (dziedzictwa) grzechu historii, rodząc się w stanie łaski (bez początkowego grzechu pierworodnego). Z łaski Jezusa zawsze żyła w łasce, miłością odpowiadając na miłość, jaką dał Jej Bóg (przezwy-

ciężając w ten sposób kształtujący grzech pierworodny). Z łaski Jezusa oraz prezentując postawę pełnego oddania siebie, umarła w objęciach łaski, przyjęta do chwały Bożej (przewyciężając tym samym zamykający grzech pierworodny).

Kościół odkrył tę tajemnicę łaski Maryi, rozmyślając nad tekstem Ewangelii św. Łukasza 1, 26-38: aby być Matką Chrystusa, musiała rozmawiać z Bogiem w postawie łaski. Zatem nie była zatopiona i zniszczona przez grzech. Tylko jako czysta i niepokalana mogła w pełni zachować swoje przymierze miłości z Bogiem, okazując się w ten sposób wybraną, „umiłowaną”, pełną łaski (*kecharitōménē*) na ziemi. Z tego powodu tajemnica niepokalanego poczęcia Maryi, nie będąc absolutnie zwykłym bezsensownym wyjątkiem, objawia się jako bardzo skuteczny element historii zbawienia. Tak uroczystie ogłosiło to Magisterium Kościoła: *Ogłaszamy, orzekamy i określamy, że nauka, która utrzymuje, iż Najświętsza Maryja Panna od pierwszej chwili swego poczęcia - mocą szczególnej łaski i przywileju wszechmocnego Boga, mocą przewidzianych zasług Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego - została zachowana nietknięta od wszelkiej zmały grzechu pierworodnego, jest prawdą przez Boga objawioną i dlatego wszyscy wierni powinni w nią wytrwale i bez wahania wierzyć*⁵.

Tak brzmią słowa definicji dogmatycznej Piusa IX z 1854 r. W teologicznej terminologii tamtych czasów wyrażają one *podstawowe doświadczenie katolickie*: na grzechu w ludzkiej historii, który zagraża zniszczeniem i złamaniem całej ludzkości, sam Bóg zechciał powołać nowy rodzaj istnienia. Aby zrobić to w ludzki sposób, nie chciał niczego wprowadzać siłą, dlatego nie narzucał się na początku, nie zmuszał ludzi do zbawienia wbrew ich woli. Bóg chce nas zbawić poprzez naszą ludzką historię, dlatego wprowadził do niej pozytywne ziarno łaski i przebaczenia, iskrę nadziei, której kulminacja nastąpiła w Chrystusie. Tylko w ten sposób, będąc odwiecznym Synem Boga Ojca, Chrystus staje się Synem historii, czyniąc swoim doświadczeniem całego Starego Testamentu (ludzkiego poszukiwania).

Przypomnijmy, że to ludzkie poszukiwanie jest darem Bożym, jest znakiem Jego objawienia w naszej historii. A zatem dar ten jest skuteczny, to objawienie jest pozytywne, jako że wzbudza w tej historii swego rodzaju strumień łaski i nadziei. Oznacza to, że grzech pierworodny nie ma charakteru uogólniającego, nie może być interpretowany jako wyłączny. Obok grzechu zawsze istnieje łaska: poszukiwanie Boga, umiłowanie bezinteresowności, nadzieja otwarta na życie, jak zakłada już Rdz 3.

⁵ DS 1641; BF VI, 89.

Czasem przedstawiamy grzech pierworodny jako coś „bezsztaltnego”, jakby był on stanem czy rzeczywistością, dotyczącą w tym samym stopniu wszystkich żyjących na ziemi. Moim zdaniem wizja ta jest zbytnim uproszczeniem, być może nawet zafalszowaniem. Grzech pierworodny nabiera konkretności i „kształtu” w trakcie historii, tak że historia ta (dzięki łasce Bożej) umożliwia pojawienie się osób, które przyjmują i realizują już teraz drogę nadziei otwartą na łaskę końcową, na dar istnienia osobistego i ostatecznie wyzwolonego. W mojej ocenie taki właśnie jest sens Starego Testamentu: ofiarowuje on nadzieję miłości, przygotowuje zwycięstwo Boga nad grzechem pierworodnym człowieka. Teraz, w końcowej fazie tej wielkiej linii Starego Testamentu, tu gdzie już ukazuje się, a następnie realizuje zwycięstwo łaski, spotykamy Maryję, prawdziwą wyzwoloną osobę w historii.

Kiedy mówimy, że *Maryja została poczęta bez grzechu pierworodnego*, dokonujemy stwierdzenia historycznego i teologicznego o znaczeniu pierwszorzędnym, umożliwiającą przeformułowanie całej antropologii chrześcijańskiej. Mówiąc o Marii jako Niepokalanej, mówimy o Bogu i Jego Chrystusie. Jednocześnie mówimy o Izraelu i o Kościele. Tam, gdzie krzyżują się wszystkie te drogi, spotykamy Ją już jako *osobę niepokalaną*, pierwszą prawdziwą osobę ludzkiej historii.

Przede wszystkim, Niepokalana kieruje nas do Boga. Tu stoimy wobec Boga, który zechciał pokierować ludzką historią poprzez pełen szacunku, ale silny gest miłości. Stąd, zgodnie ze starożytnym nauczaniem Kościoła, Bóg nie chce, aby droga historii kończyła się na Ewie, będącej znakiem grzesznej matki. Bóg postanowił kontynuować dialog z ludźmi, aby sami szukali i w pewien sposób potrafili wywołać zbawienie na ziemi. Właśnie z tego powodu potrzebna jest Maryja: Bóg chce mieć ludzkiego rozmówcę, który przyjmie Jego ostatnie słowo i odpowie na nie, tak że Jego zbawienie (będące Boskim) będzie jednocześnie zbawieniem ludzkim. Dlatego czeka na odpowiedź Marii. Konieczne jest zatem, aby była Ona Niepokalana: aby słuchała Jego słowa i odpowiadała na nie w sposób pełny, umożliwiając tym samym zbawienie wszystkich ludzi.

Mówiąc o Niepokalanej, mówimy o Chrystusie. Tekst soborowej definicji mówi, że „Bóg zachował Maryję od grzechu mocą przewidzianych zasług Chrystusa”. Oznacza to, że Maryja nie jest Niepokalana sama z siebie, tak jakby była tylko wyjątkiem, czymś w rodzaju kaprysu, jakim Bóg zechciał obdarzyć Matkę swego Syna. Nie jest to kaprys ani słabość Boga, który przekraczając wszystkie swoje prawa, zaniedbałby wypełnienia tego, co zostało ustalone w ramach historii. Niepokalana należy „do nowego porządku odkupienia”, do drogi mesjańskiego Objawienia: Jezus rodzi się w świecie prawa i grzechu (por. Ga 4, 1-4);

a jednak równocześnie rodzi się z życia i z obietnicy, którą Bóg zrealizował w historii Izraela. Sam Bóg przygotował dokładnie narodziny Jezusa na ziemi (jako zwycięstwo miłości nad grzechem). Teraz, jako główny i niemal niezbędnym element tych narodzin spotykamy Maryję.

Mówiąc o Niepokalanej, mówimy o Izraelu. W tej perspektywie należy podsumować wkład aktualnej mariologii, prezentującej Maryję jako „Córę Syjonu”, jako prawdziwy Izrael, dokonujący już swojego odkupienia. Maryja jest „Niepokalana”, ponieważ w trudnej i krętej historii Izraela, obok grzechu, pojawiła się i sukcesywnie rozwijała droga łaski. Dlatego też Jej przybycie, czy „poczęcie” można interpretować wyłącznie w świetle obietnicy i życia izraelskiego. Bóg zechciał przygotować „naród sprawiedliwy”, jak przepowiadali prorocy; przygotował miejsce na narodzenie Chrystusa, będącego Jego Synem na ziemi. W tej perspektywie należy stwierdzić, że zgodnie z życiowym doświadczeniem Kościoła, droga Izraela osiągnęła swój szczyt w narodzinach i życiu wiary Maryi. Cała droga nadziei Izraela, która Ją poprzedzała, nabiera w Niej właściwego znaczenia.

Wreszcie ta tajemnica Niepokalanej odzwierciedla się i ma swój szczyt w samym istnieniu Kościoła. Tak rozumiała to tradycja, tak w sposób pośredni wskazuje na to papieski dokument z 1854 r., kiedy przedstawia Niepokalaną Maryję jako znak łaski dla wszystkich wierzących: w Niej z wyprzedzeniem i w pełni realizuje się najgłębsza prawda Kościoła, siła miłości, która stała się obecnością życia na ziemi. Tak uściślił to Sobór Watykański II, twierdząc, że Maryja jest „typem Kościoła” i dlatego ludzie wierzący powinni patrzeć na Maryję, „kontemplując jej tajemną świętość i naśladując jej miłość” (por. LG 63, 64). Patrząc na Niepokalaną Maryję, Kościół odkrywa swoje powołanie do świętości i spotkania z Bogiem w Jezusie Chrystusie. Dokładnie w tej perspektywie powinniśmy się odnaleźć, jeśli nazywamy Maryję „pierwszą osobą w historii”: Ona ukazuje nam prawdę i pełnię tego, czego poszukujemy na ziemi.

W ten sposób możemy bardziej bezpośrednio podejść do naszego tematu. Często uważamy, z powodu niedostatków języka oraz samego sposobu rozumienia grzechu pierworodnego, że tajemnica Niepokalanej dotyczy tylko początku życia Maryi, czyli samej chwili Jej biologicznego poczęcia. Zgodnie z logiką świata, to poczęcie powinno było nastąpić w przestrzeni grzechu, jako kolejna chwila w łańcuchu zła, które wyraża się i rozwija w historii, zawłaszczając także tych, którzy zaczynają swoje życie na ziemi. Maryja powinna była urodzić się jako członek pewnej historii grzechu, a zatem przyjść na świat jako podległa grzechowi już od pierwszej chwili zblżenia swoich rodziców. Przerывая tę drogę grzechu, Bóg już od tej chwili zechciał się objawić jako nowy Ojciec i Stwórca,

z miłością opiekujący się Maryją, dokonując w Niej nowego początku istnienia w obszarze łaski.

Według tego wzorca, niepokalane poczęcie miało być tylko „darem Boga”, najbardziej intensywnym znakiem Jego łaski uprzedzającej. Tam, gdzie sam Bóg dopuścił, aby inni ludzie wchodzili do walki splamieni i musieli opowiedzieć się za dobrem, rozpoczynając życie zanurzeni w grzechu, ten sam Bóg zdecydował, że Maryja nie będzie poddana tej walce i nie będzie cierpiała z jej powodu. A więc wyzwala Ją z wyprzedzeniem. Zamiast wyzwolić Ją później, kiedy sama wybrałaby dobro w Jezusie Chrystusie, Bóg wyzwolił Ją i odkupił wcześniej, uprzednio: zachował Ją od grzechu już w chwili samego Jej początku. Dlatego urodziła się Niepokalana.

Ta perspektywa jest bardzo ważna i w pewien sposób powinniśmy ją zachować; jednak pogłębiając ją, zauważamy, że jest niewystarczająca, co poniżej wykazemy. Są dwie przyczyny tej niedostateczności. Przede wszystkim perspektywa ta nie podeszła poważnie do wartości narodzin jako rzeczywistości ludzkiej, która się udoskonala i rozwija w trakcie istnienia; po drugie, nie oddaje sprawiedliwości aktywnemu doświadczeniu Maryi, która musiała z całych sił przeciwstawiać się sile grzechu podczas całego swego życia.

Zacznijmy od poczęcia. Wiemy ze współczesnej antropologii, że człowiek jest istotą, która „rodzi się niedojrzała”. Dlatego też, ściśle rzecz ujmując, czas jego poczęcia i jego ludzkich narodzin rozwija się w latach jego dzieciństwa. Oznacza to, że na poziomie biologicznym człowiek nie rodzi się i nie rozwija jako istota ludzka. Człowiek zostaje poczęty i rodzi się na poziomie kulturowym: na jego narodzenie mają wpływ rodzice (a także społeczeństwo), ale w sposób osobisty i ostateczny wpływa sama ta nowa istota, która się rodzi.

Poczęcie i narodziny są dwoma działaniami społeczeństwa, a w szczególności rodziców (matki), którzy nowo narodzonemu dają pewne określone możliwości istnienia biologicznego i kulturowego. Ściśle rzecz ujmując, to, co zostaje ofiarowane dziecku poprzez skrzyżowane działanie, w którym zbiegają się różne czynniki, jest swego rodzaju typem *możliwości ludzkiego życia i realizacji*. Samo społeczeństwo ukazuje się tu jako „miejsce poczęcia”, macierzyńskim łonem i kołyską, z których rodzi się dziecko w procesie dojrzewania i rozwoju osobowego.

Zatem jeśli mówimy, że Maryja została poczęta jako Niepokalana, stwierdzamy, że z łaski Bożej społeczeństwo izraelskie Jej czasów było zdolne wydać na świat kobietę w obszarze czystej i przejrzystej łaski. Oczywiście cały proces przyjścia Maryi na świat jest darem Bożym. Jednakże jest to dar, który Bóg realizuje i doprowadza do dojrzałości

za pośrednictwem „swego ludu”, tj. w kołysce Starego Testamentu Izraela⁶.

W tym spojrzeniu ukazuje się jeszcze inny aspekt: będąc darem Boga, za pośrednictwem Jego narodu izraelskiego, niepokalane poczęcie Maryi ukazuje się również jako wyraz Jej własnej ludzkiej łaski. Rodzi się niepokalana, ponieważ w czysty sposób przyjmuje swoje własne narodziny. Innymi słowy: rodzi się niepokalana, ponieważ Ona tego chce; chce bowiem Boga i z wdzięcznością przyjmuje własne narodziny jako przestrzeń objawienia Jego tajemnicy. W tym sensie możemy przypomnieć słowo-klucz Cervantesa: „Każdy jest dzieckiem swoich dzieł” (Don Kichot). Maryja jest córką swoich czynów, córką swego własnego wyboru wiary, ponieważ na tym osobowym poziomie Bóg takimi nas uczynił, że my sami czynimy samych siebie. Nasze życie nie przychodzi po prostu z zewnątrz: Bóg je daje, jeśli my je przyjmujemy. W ten sposób rodzimy się, poprzez naszą historię, jeśli sami „pozwalamy sobie się narodzić”.

Tu więc, gdzie działanie Boga za pośrednictwem społeczeństwa (rodziców) ukazuje się jako „ludzka pasja”, czyli jako osobiste przyjęcie, mają swój szczyt prawdziwe poczęcie i prawdziwe narodziny. Tym samym cały proces poprzedni (poczęcie i stan błogosławiony, przybycie na świat i nieświadome jeszcze życie dziecka) zostaje przyjęty i uznany na poziomie pełnych ludzkich narodzin. Oczywiście to, co poprzedza, jest ważne i w pewien sposób decydujące, ponieważ daje dziecku jego „możliwości” istnienia. Jednakże muszą one zostać uznane w procesie „narodzin osobowych”, gdzie dziecko przyswaja sobie to, co otrzymało i w ten sposób realizuje się jako istota niezależna, w autokreatywnej wolności.

Pod tym względem musimy stwierdzić, że każdy *rodzi się z siebie samego*, choć rodzi się z innych ludzi: rodzi się z własnej woli, dzięki której przyswaja sobie to, co otrzymał i przyjmuje samego siebie jako odrębną osobę. Na tej podstawie musimy stwierdzić, że Maryja nie jest Niepokalana tylko dlatego, że Bóg udzielił Jej (za pośrednictwem Izraela) pewnych możliwości pozytywnego istnienia, otwartego na plan łaski, lecz jest Niepokalana, ponieważ Ona sama przyjmuje dar ofiarowany Jej przez Boga, w procesie osobistego dojrzewania, przejrystego i kreatywnego, w obrębie historii. Tajemnica Niepokalanej należy zatem do procesu *osobistej realizacji Maryi*, która w ten sposób wypełnia swoją drogę świętości, jak to ukazał Sobór Watykański II: *Nic dziwnego, że*

⁶ Obszerna prezentacja tematu, wraz z informacjami bibliograficznymi: S. De FIORES, A.M. SERRA, *Inmaculada*, w: *Nuevo Diccionario de Mariologia*, Ed. Paulinas, Madrid 1988, 910-940. Por. też: X. ZUBIRI, *Sobre el hombre...*, 103-122, 254-257.

przyjął się u świętych Ojców zwyczaj nazywania Bogurodzicy całą świętą i wolną od wszelkiej zmazy grzechowej, jakby utworzoną przez Ducha Świętego i ukształtowaną jako nowe stworzenie. Ubogaconą od chwili poczęcia blaskiem szczególnej świętości Dziewicę z Nazaretu zwiastujący anioł z polecenia Bożego pozdrawia jako „łaski pełną”, a Ona odpowiada wysłańcowi nieba: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa” (Łk 1, 38)⁷.

Fragment ten ukazuje liczne aspekty. Po pierwsze ukazuje tajemnicę Niepokalanej z pozytywnego punktu widzenia, jako znak osobistej łaski i świętości Maryi; Bóg nie ogranicza się do wykonania w Niej negatywnego gestu, zachowując Ją od zmazy pierworodnej i od grzechu; Bóg napędza Ją swoją łaską i w ten sposób sprawia, że jest Niepokalana. Co więcej: tajemnica, która zaczyna się w chwili poczęcia, ukazuje się i realizuje podczas całego życia Maryi. Jest Niepokalana, ponieważ Bóg Ją kształtuje przez swego Ducha tak, aby żyła i rozwijała się bez wytchnienia jako „nowa” osoba, pani samej siebie. Stąd można zrozumieć istotne cechy Maryi: *Maryja może prowadzić dialog z Bogiem* w obszarze przymierza; może słuchać słowa Bożego i odpowiadać własnym słowem osoby ludzkiej, z samego serca historii. Aby prowadzić ten dialog z Bogiem w łasce i wolności, Maryja musiała rodzić się stopniowo jako Niepokalana. Tym samym przechodzimy do drugiego aspektu jej rozwoju osobowego.

1.3. Wolność Maryi. Jej samorealizacja

Maryja urodziła się, aby w prawdzie stać się osobą. Z tego powodu narodziny i realizacja są związane, na poziomie zasygnalizowanym w poprzedniej części: człowiek nie jest istotą pojawiającą się na płaszczyźnie czystej biologii, jak zwierzęta; rodzi się na płaszczyźnie ludzkiej, otrzymując możliwość bycia osobą i realizując ją w sposób osobowy (zaangażowany, otwarty na innych). Tak widział to Sobór Watykański II, mówiąc o narodzinach i pełnym rozwoju Maryi: *Tak więc Maryja, córka Adama, zgadzając się na słowo Boże, stała się Matką Jezusa, i przyjmując zbawczą wolę Bożą całym sercem, wolna od wszelkiego grzechu całkowicie poświęciła samą siebie, jako służebnicę Pańską, osobie i dziełu swego Syna, pod Jego zwierzchnictwem i razem z Nim z łaski Boga wszechmogącego służąc misterium odkupienia. Słusznie więc sądzą święci Ojcowie, że Maryja nie została tylko biernie użyta przez Boga, lecz wolną wiarą i posłuszeństwem współpracowała w dziele ludzkiego zbawienia*⁸.

⁷ LG 56.

⁸ TAMŻE.

Pozostawmy chwilowo inne aspekty tego fragmentu i podkreślmy te najbardziej znaczące. Przez swe narodzenie Maryja weszła do świata jako *niezależna osoba*. Jest panią swego życia i może rozmawiać po partnersku z samym Bogiem: prowadzić z Nim dialog i odpowiadać Mu. Nie jest „narzędziem”, którym Bóg kieruje według własnego uznania. Nie jest nawet wewnętrznym elementem samej świętości Boga, niemal chwilą w Jego życiu i tajemnicy. Jest Ona osobą: panią samej siebie, zdolną przyjmować słowo Boga i odpowiadać na nie.

Dotykamy tu zasadniczego znaczenia osoby ludzkiej jako „podmiotu wobec Boga”, w interpretacji wolności ostatecznej. Maryja jest panią siebie. Nawet Bóg nie zmusza Jej ani nie panuje nad Nią z zewnątrz. Jest panią siebie i dlatego Bóg musi traktować Ją z szacunkiem, ofiarować (nie narzucić) Jej swoje słowo. Kiedy to następuje, *osoba już się urodziła*: urodziła się jako odrębna istota, swego rodzaju „bóg skończony”, która przez dar łaski może stać przed samym „Bogiem, który jest nieskończony”, prowadząc z Nim dialog. Ludzka istota rodzi się do swojego osobowego istnienia za pośrednictwem słowa, w dialogu z Bogiem. Zatem doprowadzając do wypełnienia drogę zapoczątkowaną przez Stary Testament, Maryja jest pierwszą, która w tej formie rozmawia ze swoim Bogiem. Dlatego musieliśmy przedstawić Ją jako pierwszą osobę w historii.

Na tej płaszczyźnie osobowego słowa *Maryja współpracuje z Bogiem*, jak powiedział Sobór. Współpraca oznacza wzajemną wolność i wzajemną zależność. Bóg jest wolny w tworzeniu, Maryja jest wolna w odpowiedzi. Ale oboje chcieli przeżywać i realizować wolność wspólnie. Maryja ofiarowuje Bogu miejsce ludzkich narodzin Jego Syna, daje Mu swoje życie kobiety, swoje słowo osoby. Bóg ze swej strony ofiarowuje Maryi tajemnicę swego życia wewnątrzboskiego. Potrzebuje Jej, aby wyrazić siebie w wolności i w pełni w historii świata: dlatego też pyta i czeka na Jej zgodę (por. Łk 1, 26-38).

Na tej płaszczyźnie dialogu z Bogiem Maryja realizuje się w zasadniczy sposób jako osoba. Jest czymś więcej niż „łono i piersi”, jak tego chce ludowa mądrość Izraela (por. Łk 11, 27). Jest „wierząca” (por. Łk 1, 45): prowadziła dialog z Bogiem i w dialogu tym rozwija i realizuje się jako osoba. W ten sposób „przyjmuje i zachowuje (wypełnia) słowo” (por. Łk 11, 28), tak że Słowo Boże może stać się ciałem w naszej historii (por. J 1, 14). W dialogu i współpracy z Bogiem Maryja ukazuje się jako osoba, która urodziła się i żyje w wolności ponad ziemią.

W tej perspektywie pełnego znaczenia nabiera to, co powiedzieliśmy na temat osoby jako rzeczywistości, która nabiera prawdziwego znaczenia i rozwija się w obszarze łaski. Wszystkie inne „relacje” przemijają;

przemijają i kończą się inne poziomy życia (kreatywność intelektualna, panowanie nad światem...). Tylko w związku z Bogiem człowiek pozostaje na zawsze, jak mówi Izajasz (Iz 40-56). W tym związku Maryja zrealizowała samą siebie jako istota, która pozostaje, czyli osoba.

Także naród izraelski znał tę relację i wyrażał ją słowami przymierza. Nie dopełnił jej jednak, bowiem istniały jej dwa pierwotne ograniczenia: 1) prawdziwa osobowość należała do całego narodu, a nie do poszczególnych jego członków. Dlatego indywidualna wierność miała w pewnym sensie drugorzędne i pochodne znaczenie: ważne, aby to lud żył i realizował się; 2) Ponadto treść i prawda osoby jeszcze się nie utrwaliły: ludzie spotykali się w drodze i dopiero na jej końcu mieli odnaleźć własną osobę.

Maryja natomiast ukazana jest w Ewangelii jako osoba już zrealizowana. *Jest osobą jako jednostką*. Oczywiście reprezentuje Ona cały naród, ale to Ona musi dać słowo i w pełni się zrealizować (sprawiając tym samym, że cały naród się zrealizuje). Po drugie, *Maryja jest osobą zrealizowaną*. Powiedziała to, co powinna powiedzieć, czyli to, co miało być, i w ten sposób z Jej życia i z Jej słowa narodził się Syn Boży w historii. Dlatego nie jest do końca słuszne, że my kontynuujemy nasze oczekiwanie: słowo człowieka zostało już wypowiedziane, Bóg już się wcielił w historii.

Nie możemy zatrzymywać się dłużej przy cechach i drodze tej realizacji Maryi, otwartej na Boga przez Chrystusa. Przedstawiliśmy już problem w innych miejscach naszej wspomnianej wyżej książki, zajmując się tym, co nazwaliśmy *ewangelią Maryi*. Stopniowo przedstawiliśmy to, co Sobór Watykański II nazwał jej *pielgrzymką wiary*, w drodze życia Jezusa, w tajemnicy Jego śmierci, w nowych narodzinach Paschy Ducha (Dz 1-2). W całym tym procesie Maryja wyraża i realizuje swój byt jako osoby, na płaszczyznach omówionych powyżej.

Maryja jest osobą przede wszystkim dlatego, że jest wolna. Wolna była wobec Boga i wolna wobec ludzi. Dlatego nie pytała o pozwolenie kapłana czy uczonego, polityka czy przełożonego wojskowego w kluczowym momencie historii. Prowadziła dialog z Bogiem i w obliczu Boga sama podjęła decyzję (por. Łk 1, 26-38), oddając się służbie mesjańskiego wyzwolenia. Na tej płaszczyźnie fundamentalnej wolności, gdzie życie (ludzkie) samego Boga zależy od Jej życia, umiejscawia się odpowiedź Maryi: rodzi się osoba.

Maryja jest osobą, ponieważ umie i chce się zdecydować. Nie ogranicza się do przeżywania swojej wolności w pustce, w swego rodzaju kontemplacji intelektualnej, oddzielającej Ją od walki i zaangażowania w historii. Sam Bóg proponuje Jej trudne zadanie mesjańskiego macie-

rzyństwa w ramach historii. Ona przyjmuje je i w ten sposób przyjmuje pewien rodzaj życia w konflikcie, jak ukazuje Łk 2, 24-25: miecz sądu Bożego przenika Jej wnętrzości, tak że musi przyjąć całe cierpienie historii.

I na koniec – Maryja jest osobą w relacji z innymi osobami, począwszy od Chrystusa. Przyjmuje drogę Jezusa, a z Jezusem wielkie dzieło mesjańskiego spełnienia człowieka w ramach tego, co moglibyśmy nazwać procesem personalizacji. Ogólnie rzecz ujmując, możemy powiedzieć, że Maryja odnajduje się na dwóch stronach historii. Z jednej strony jest Ona pełnią i spełnieniem dawnego przymierza: dlatego w Jej „tak” skupiają się i potwierdzają wszystkie poprzednie słowa ludzi. W ten sposób za pośrednictwem Maryi Stary Testament osiąga swoją osobową głębię. Z drugiej strony, Maryja ukazuje się jako znak i początek nowego przymierza: jest znakiem wszystkich wiernych Kościoła, którzy zakorzenieni w Jezusie, mogą teraz realizować się jako osoby.

Na temat tego relacyjnego aspektu osoby Maryi będziemy mówić w dalszej części, w sposób bardziej synchroniczny. Tu chcemy jedynie wskazać, że narodzenie i rozwój Maryi są nierozzerwalnie związane z drogą (narodzinami i rozwojem) ludzi. Musimy jednak pamiętać, że szczytem osoby jest śmierć. Zajmijmy się zatem tym trzecim wymiarem konstytutywnym.

1.4. Śmierć Maryi. Jej wniebowzięcie

Zgodnie z zastosowanym przez nas schematem, osoba jest istotą żyjącą w dialogu: otrzymała życie w darze (przy narodzinach) i jako dar powinna je oddać (podczas śmierci). Taki jest model realizowany przez Jezusa Chrystusa na płaszczyźnie wieczności: wiecznie otrzymuje istnienie, wiecznie je oddaje, w pięknym geście oddając je w ręce swego Ojca. W ten sposób „istnieje” inaczej: jest nową rzeczywistością, jest Osobą, z Ojcem, w Duchu. Poprzez swoje wcielenie Jezus Chrystus przełożył na ludzką formę i zrealizował ten osobowy proces odwiecznego Syna: w ten sposób rodzi się z Boga, rodząc się z Maryi; oddaje się Bogu, umierając za ludzi w obrębie historii. Teraz również Maryja powinna umrzeć, aby zrealizować się całkowicie jako osoba: powinna oddać całe swe życie w ręce Boga Ojca, w służbie Jego królestwu.

Wchodzimy tym samym w obszar tematu, który chrześcijanie podejmowali już w czasach starożytnych, mówiąc o wniebowzięciu Maryi: Matka Jezusa zakończyła swoją drogę, wraz z Chrystusem oddała się w ręce Boga Ojca, a On Ją przyjmuje, za sprawą Ducha w tym samym miejscu, gdzie wiodła swoje początkowe życie. Takie było niezmiennie

przekonanie wiernych. Sercem, dzięki intuicji wiary, wiedzieli, że Matka Jezusa powinna być „zmartwychwstać” ze swoim Synem, w ten sposób kończąc swoją wędrówkę. Tym samym ukazuje się Ona jako osoba zrealizowana, pierwsza osoba w historii. Magisterium Kościoła potwierdziło to przekonanie wiernych, ogłaszając dogmat o wniebowzięciu Maryi: *Ogłaszamy, orzekamy i określamy jako dogmat objawiony przez Boga: że Niepokalana Matka Boga, Maryja zawsze Dziewica, po zakończeniu ziemskiego życia z duszą i ciałem została wzięta do chwały niebieskiej*⁹.

Tymi słowami Pius XII (1950 r.) zamknął to, co moglibyśmy nazwać *cyklem antropologicznych definicji maryjnych*. Narodziny i śmierć dopełniają się tak, że mogą ukazać nam całkowitą wizję Maryi: Bóg w osobowy sposób kierował Jej narodzinami, sprawiając, że przyszła na świat bez grzechu; Bóg przyjmuje Ją w chwili śmierci, tak że zmartwychwstaje Ona z Jezusem jako pierwszy owoc nowego odkupienia, jako pierwsza osoba w historii w pełni zrealizowana.

Pomiędzy narodzinami i śmiercią, jako wyraz daru Boga i owoc własnej kreatywności, pojawia się istota ludzka, realizuje się osoba. Osoba *nie jest duszą, która zstępuje z wysokości*, aby przez jakiś czas przechodzić przez ziemskie cykle, aby ponownie wstąpić na wysokości. Nie jest też *duszą naturalnie nieśmiertelną, którą Bóg wprowadził na pewien czas do ciała*, aby mogła się rozwijać i realizować w Jego prawdzie, jako nieśmiertelna, ponad niebiosami. Osoba *nie jest chwilą w procesie ewolucyjnym materialnego życia*, nie jest pozornym życiem, które świeci przez chwilę na ziemi, po czym znika. Osoba jest taką niezależną istotą, wolną i tworzącą samą siebie, którą Bóg swoją łaską zechciał powołać w historii.

Osoba ma swój *historyczny czas*, który rozpoczyna się narodzinami, a kończy śmiercią. Rodzi się z Boga: z wezwania, które tenże Bóg skierował do niej za pośrednictwem innych osób z tego świata (społeczeństwa, w którym przychodzi na świat). Kieruje się ku śmierci, którą także można interpretować jako wezwanie, będące ostatecznym znaczeniem (i chwilą) realizacji swojego istnienia. W tych granicach jestem i się realizuję: w nich naprawdę się rodzę dla siebie samego jako osoba: jako niezależna istota, „skończony bóg”, który realizuje swoje istnienie pomiędzy kołyską i grobem. Nie jestem „kosmosem”, ani wieczną duszą, nie jestem też częścią Boga zagubioną na tej ziemi. Jestem „samym sobą”: otrzymałem istnienie i ja je przyjmuję, aby zrealizować je w drodze, która okazuje się nieodwracalna.

Ja sam realizuję się, lecz nie jestem skazany na nicość śmierci, jak twierdzili Heidegger i inni myśliciele tamtych czasów. Realizuję się

⁹ DS 2333; BF VI, 105.

w otwarciu na samego Boga, który mi ofiarował (podarował) istnienie. Dlatego mogę je zwrócić, ponownie składając je w Jego ręce za pośrednictwem Chrystusa. To właśnie zrobiła Maryja jako pierwsza ludzka osoba w historii, naśladowując Jezusa Chrystusa aż do końca.

Jezus zmartwychwstał jako Człowiek, jako Mesjasz nowej, pojednanej ludzkości. Ale Jezus nie był osobą ludzką, dlatego Jego zmartwychwstanie należy widzieć przez pryzmat procesu „pełnego powrotu” Syna, który złożył swoje istnienie w ręce Boga Ojca: Ojciec przyjmuje Go i w tym samym geście przyjęcia jako Syna przyjmuje Go i przeistacza jako Człowieka, źródło i centralny punkt nowej, mesjańskiej, pojednanej ludzkości.

Opierając się na Jezusie, *Maryja* umarła: powierzyła swe istnienie Bogu, a Bóg Ją „podnosi z martwych” już jako „osobę”. Tym samym Bóg przyjmuje i zatwierdza osobistą drogę Maryi, przyjmując Ją do chwały swego Syna Jezusa Chrystusa, w Duchu Świętym. Dlatego mówimy, że Maryja jest pierwszą spośród ludzi już zmartwychwstałych w Chrystusie: jest pierwszą spośród tych, którzy zamykają swoją osobistą drogę i w ten sposób wprowadzają swoją ludzką drogę do trynitarnego życia Jezusa, Syna.

Zacytowany wcześniej papieski tekst przedstawia tę tajemnicę słowami teologicznymi zwyczajnymi dla tamtych czasów. Z jednej strony, aby nie zagłębiać się w spory teologiczne, *unikal wspomnienia o śmierci*. Dlatego mówi, że Maryja „po zakończeniu ziemskiego życia została [...] wzięta”. Nie uściśla sposobu tego „zakończenia”. Nie mówi o tym, w jaki sposób umarła. Z drugiej strony, *używa kategorii duszy i ciała*, aby w ten sposób ukazać całkowite i pełne znaczenie wniebowzięcia Maryi: Jej koniec jest całkowicie w Bogu, nie tylko pod jednym, wyodrębnionym czy częściowym, aspektem swego istnienia.

Ta teologiczna metoda jest zdeterminowana przez tradycję katolicką, stosującą koncepcję duszy i ciała wobec osoby i życia chrześcijanina: człowiek jest „duszą”, czyli istotą żyjącą, która poznaje świat i siebie w zawsze otwartym procesie poszukiwania i realizacji; człowiek „jest ciałem”, istotą z tego świata, zespoloną z życiowym i materialnym procesem kosmicznym. Zazwyczaj koncepcje te są stosowane na różne sposoby, chociaż istnieje powszechna tendencja do interpretowania ich w sposób rozłączny: człowieka uznano za *nieśmiertelną duszę, posiadającą ciało w określonym czasie*. Wraz ze śmiercią rozpada się jedność i *dusza wstępuje do nieba*, ze względu na zasługi Chrystusa, jeśli na ziemi była sprawiedliwa. *Ciało ulega rozpadowi* na ziemi, tak jak rozpadowi ulegają wszystkie inne istoty żywe na ziemi; dopiero na końcu czasów,

przez specjalne miłosierdzie Boże, zmartwychwstaną również ciała, aby jednoczyć się z duszami w ostatecznej chwale¹⁰.

Definicja Piusa XII stosowała ten sposób wypowiedzi, lecz nie nadała mu charakteru dogmatycznego. Słowa „ciało i dusza” są użyte w celu ukazania całości człowieka i stwierdza się, że w specyficznym przypadku „cały człowiek” osiągnął już swój koniec w chwale. Nie jest naszym zamiarem wyjaśnianie sporów, które wybuchły z powodu użycia tych słów i nie chcemy również zatrzymywać się nad problematyką tego, co dziś przedstawia się zazwyczaj jako eschatologię „stanu pośredniego”. Co dzieje się z ludźmi (duszami) aż do czasu ostatecznego zmartwychwstania wszystkich żyjących? Czy na razie zbawia się tylko dusza? Czy dusza śpi tak jak ciało aż do czasu, kiedy zagrają trąby zwiastujące koniec czasów? Czy już zmartwychwstał w chwale cały człowiek, z ciałem i duszą, podczas gdy dzieje ziemskiej historii nadal się toczą? Są to trudne pytania i różne są na nie odpowiedzi, w zależności od teologicznych tendencji ich autorów. Tu nie jesteśmy w stanie ich przedstawić¹¹.

Jest jednak coś, co możemy zrobić, wychodząc od samej definicji Piusa XII. Wiemy, że Maryja „została wzięta” (wniebowzięta, wyniesiona) do chwały niebios po śmierci. Oznacza to, że *weszła do paschalnego czasu* zmartwychwstania umarłych; Maryja nie jest Bogiem i nie jest wieczna, lecz w Chrystusie, który jest Jej Synem, otrzymała już kształt pełnego istnienia, jako osoba już zrealizowana. Czas dla Niej nie upływa tak, jak upływa na ziemi, w drodze bez odpoczynku pomiędzy początkiem (narodzinami) a śmiercią; dla Niej czas zamknął się i w ten sposób, jednocząc się w Chrystusie, uczestniczy w nowym stworzeniu, które jest spełnionym życiem.

Rozróżniamy zatem trzy typy „czasu”, zakładając, że w każdym przypadku można użyć tego określenia. Istnieje *czas wieczny*, właściwy tylko Bogu, jako miłość pierwotna. *Istnieje także czas historyczny*, właściwy życiu ludzi na ziemi, jako proces przebiegający od narodzin do śmierci. *Jest wreszcie czas paschalny*, będący połączeniem poprzednich czasów: jest to czas właściwy Jezusowi zmartwychwstałemu (jako człowiekowi) i wszystkim tym, którzy przyjmują Jego drogę i uczestniczą w Jego królestwie.

Czas paschalny jest *uczestnictwem w czasie wiecznym*, jeśli można użyć tego słowa: zbawieni, będąc stworzeniami, są wprowadzeni do

¹⁰ Panorama krytyczna różnych spojrzeń na ten temat, w interpretacji historycznej i teologicznej, zob. J.L. RUIZ DE LA PEÑA, *La otra dimensión. Escatología cristiana*, Sal Terrae, Santander 1986.

¹¹ Por. J.M. HERNANDEZ, *Asunción*, w: *Nuevo Diccionario de Mariologia...*, 270-281.

głównego obszaru tajemnicy, do strefy miłości, w której spotykają się Ojciec z Synem w Duchu. Pod tym względem każde zbawienie powinno być traktowane jako „trynitarnie uczestnictwo”: jednoczymy się z Jezusem i z głębi Jego synowskiego życia, za pośrednictwem Ducha, cieszymy się samym Życiem trynitarnym.

Z drugiej strony, czas paschalny jest spełnieniem *czasu historycznego*. Moglibyśmy nazwać go być może „spełnionym czasem historycznym”, zatwierdzonym już na zawsze. Pod tym względem, zbawieni (czy zmarłychwstali) to ci sami, którzy żyli na ziemi; dlatego musi istnieć coś, co „trwa” i pozostaje, jednocząc w ten sposób czas historyczny i paschalne spełnienie zbawionych (myślę, że jest to coś, czego broni nauczanie Kościoła, kiedy wspomina o duszy). To ostateczne spełnienie paschalne należy interpretować, począwszy od Jezusa, jako „zmarłychwstanie umarłych”.

Tym samym następuje „skrzyżowanie czasów”, co teologia sprecyzowała poprzez użycie kategorii *już i jeszcze nie*. Z punktu widzenia *paschalnego spełnienia* zmarli w Chrystusie są już zmarłychwstali: ich czas nie jest naszym czasem; nie przechodzą już od narodzin do śmierci; zakończyli już swoją drogę i osiągnęli już pełnię jako osoby, w Chrystusie. Dlatego mówimy, że są zmarłychwstali. Bez wątplenia, jeśli weźmiemy ich pod uwagę począwszy od *czasu historycznego*, wydaje nam się, że nadal są w drodze, do nadejścia czasu kosmicznej pełni ostatecznego zmarłychwstania i sądu.

I na tym skrzyżowaniu dróg życie Maryi osiągnęło pełnię. Pod tym względem jest Ona *osobą spełnioną*. Oznacza to, że zmarłychwstała: w ten sposób Jej osobista droga osiągnęła szczyt, przyjęta przez Boga w życiu i zwycięstwie Jego Syna Jezusa Chrystusa; dlatego trwa Ona (żyje) od teraz na zawsze, w czasie Paschy, jako znak i początek nowej ludzkości. W tej drodze nowej paschalnej ludzkości, która wytryska z Jezusa, *Maryja ukazuje się jako pierwsza osoba* w historii. Zakończyła swoją drogę; oddała się Bogu, a Bóg przyjął Ją na zawsze, w Chrystusie.

Zgodnie z tym spojrzeniem, podczas wniebowzięcia Maryi zachodzą trzy aspekty, czy poziomy, które powinniśmy bardzo uważnie wyodrębnić:

a) *Maryja umarła*: zakończyła swoją drogę oraz oddała życie i duszę (duszę i ciało) w ręce Boga Ojca. W ten sposób zamyka i zatwierdza swoją drogę, poprzez swoje „fiat”, trwające przez całe Jej istnienie.

b) *Bóg przyjmuje Ją* i podnosi z martwych: przyjmuje Jej słowo, przekształca całe Jej życie, ofiarowując Jej swego rodzaju „nowe narodziny”, ostateczne.

c) *Cala ta droga realizuje się i ma swój szczyt w Chrystusie, mocą Ducha*: Maryja nie stworzyła nowego świata Paschy; nie może przedstawiać się jako zbawicielka (nie jest Mesjaszem). Lecz przez łaskę Bożą jest pierwszą spośród tych, którzy otrzymują życie od Jezusa i zmartwychwstają. To właśnie widział Kościół katolicki, kontemplując Ją jako wniebowziętą.

W dalszej części, kiedy będziemy mówić o maryjnym pośrednictwie, ukażemy aktywny aspekt tej paschalnej tajemnicy Maryi: z niebieskiego czasu, w którym odnalazło się zakończenie Jej życia, działa Ona w czasie historycznym jako przyjaciółka i Matka ludzi. Spójrzmy jednak najpierw na dialogowy aspekt tej zasadniczej tajemnicy „personalizacji” Maryi. W zasadniczy i przykładowy sposób realizują się w Niej podstawowe aspekty tego, co mogliśmy określić mianem „podstawowej antropologii” chrześcijańskiej. Jako przykład przytoczymy następujący, bardzo znaczący tekst autorstwa J. Ratzingera: *Idea nieśmiertelności wyrażona w Biblii słowem „zmartwychwstanie” wskazuje na nieśmiertelność „osoby”, człowieka. Chodzi tu o nieśmiertelność dialogową (zmartwychwstanie): a zatem nieśmiertelność nie rodzi się po prostu z nie-możliwości-umierania, lecz ze zbawczego aktu tego, który kocha i ma władzę dokonania tego [...]. Miłość wymaga wieczności; miłość Boża nie tylko jej wymaga, lecz także ją ofiarowuje, ponieważ On jest wiecznością [...]. Przez zmartwychwstanie biblijna forma nieśmiertelności ukazuje w pełni ludzką i dialogową koncepcję nieśmiertelności: osoba, to co jest zasadnicze w człowieku, pozostaje; cielesna duchowość i duchowa cielesność, które dojrzały podczas ziemskiej egzystencji, pozostają, choć osobno. Pozostają, ponieważ żyją we wspomnieniu Boga. To bowiem człowiek żyje, a nie oddzielona dusza: element wspól-ludzki należy do przyszłości, dlatego też przyszłość każdego człowieka w pełni się zrealizuje, kiedy wypełni się przyszłość ludzkości [...]. Zmartwychwstanie ciała to zmartwychwstanie osób (Leiber), nie ciał (Körper) [...]. Paweł nie naucza o zmartwychwstaniu ciał, lecz osób. Nie następuje ono poprzez pourót „ciała fizycznego”, czyli podmiotu biologicznego – co zdaniem Pawła nie jest możliwe („to, co zniszczalne nie odziedziczy tego, co niezniszczalne”) – lecz w odmienności życia zmartwychwstania, którego wzorem jest zmartwychwstały Pan¹².*

Wydaje się, że ostatnio J. Ratzinger zmienił podejście do tematu; jednak zmiana ta w tym momencie nas nie interesuje¹³. Naszym zdaniem

¹² J. RATZINGER, *Introducción al cristianismo*, Sígueme, Salamanca 1970, 310. 313. 317.

¹³ Por. TENŻE, *Escatología*, Herder, Barcelona 1980, 13-14. Krytyczne studium zmiany perspektywy przez J. Ratzingera sporządził J.L. RUIZ DE LA PEÑA, *La otra dimensión...*, 323-359.

jego poprzednie, cytowane przez nas, spojrzenie, jest spójne i odzwierciedla podstawowe doświadczenie chrześcijańskie, które jest bardzo ważne dla zrozumienia znaczenia wniebowzięcia Maryi. Zaczynając od tego, możemy zrozumieć dwa aspekty tego dogmatu, w perspektywie chrześcijańskiego zmartwychwstania oraz osobistego spełnienia.

Wniebowzięcie powinno być pojmowane jako zmartwychwstanie, w znaczeniu ukazanym przez J. Ratzingera. Maryja żyła w nieprzerwanym dialogu miłości z Bogiem i po śmierci (z powodu śmierci) ten dialog osiągnął już swój szczyt: Bóg przyjmuje do swej tajemnicy Życia całe życie Maryi przez Chrystusa, dzięki łasce Ducha. W ten sposób przyjmuje i potwierdza Jej drogę, zaczynając realizować w Niej nowy świat, królestwo głoszone przez Ewangelię.

Wniebowzięcie powinno być pojmowane jako osobisty szczyt Maryi. W poprzednich etapach Maryja realizowała się, ale nie osiągnęła jeszcze swego celu. Wraz ze śmiercią zakończyła się Jej droga: Maryja oddała się Bogu, a Bóg przyjął całe życie Maryi w drodze i paschalnym zwieńczeniu Jezusa Chrystusa, aby doprowadzić Ją do szczytu. Dlatego zmartwychwstaje „osoba” Maryi, wszystko to, czym była i czego dokonała. Zmartwychwstaje nie „dusza” oddzielona od ciała czy „oddzielona” od innych mężczyzn i kobiet w historii. Zmartwychwstaje w Chrystusie (w Jego ciele) cała osoba Maryi, w podwójnym planie synchronicznym i diachronicznym. Na poziomie *diachronicznym* – jeśli możliwe jest użycie tego słowa – w osobie Maryi zmartwychwstaje cały przebieg Jej życia, od narodzin po śmierć. Na poziomie *synchronicznym* zmartwychwstaje w Maryi całokształt Jej relacji społecznych. I o tym powiemy niżej.

2. Maryja: relacje personalne (*synchronia*)

Zbadaliśmy główne procesy personalizacji Maryi. Wiemy już, że osoba należy do *planu łaski*: na poziomie spotkania z Bogiem, dzięki któremu jesteśmy wolni i realizujemy się, który otwiera nas na innych. Zgodnie z tym, co zostało ukazane wyżej, możemy dodać, że osoba osiąga swój szczyt na *planie paschalnym*, czyli podczas zmartwychwstania. Jezus w ludzkiej postaci zrealizował swoją osobistą tajemnicę Syna Bożego, otwierając tym samym przed ludźmi przestrzeń na samorealizację. W tej przestrzeni, jako przygotowanie na narodziny Jezusa i wyraz Jego przybycia, spotkaliśmy osobę Maryi.

Stosując współczesne określenia, możemy powiedzieć, że *Maryja jest osobą jako podmiot*, w swojej własnej indywidualnej rzeczywistości, na poziomie, który starożytni myśliciele przedstawiali jako „istnienie”. Na tym poziomie Maryja jest wolnym stworzeniem, panią samej siebie,

odmienną od wszystkich innych istot czy osób w niebie i na ziemi. A jednocześnie musimy dodać, że *Maryja jest osobą jako relacją*, w swym pierwotnym otwarciu na inne istoty osobowe w niebie (Trójca) i na ziemi (ludzie). W dalszych refleksjach rozdzielimy te dwa plany osobowej relacji Maryi, stosując w obu przypadkach ten sam schemat: wierność, macierzyństwo, braterskie lub przyjacielskie spotkanie służebne. W ten sposób chwile Jej spotkania z Bogiem zamieniają się na chwile spotkania z ludźmi. Tylko dla lepszej przejrzystości prezentacji tematu zastosujemy podział na poziomy, zaczynając od planu trynitarnego.

2.1. Osoba Maryi: relacja z Trójcą

Wiemy już, że osoba jest relacją z Bogiem, według tajemnicy łaski, objawionej w Jezusie Chrystusie. W relacji tej możemy rozróżnić (nie wydzielić) trzy elementy, które w zasadniczy sposób definiują osobę Maryi. Przedstawimy je tu w świetle trynitarnym, podsumowując w nowej perspektywie temat, który już szeroko omówiliśmy w innych artykułach. Dlatego też w skrócie, schematycznie przedstawimy zagadnienie, które powinno zostać rozwinięte w perspektywie biblijnej i teologicznej.

Przed wszystkim Maryja jest Kobieta wierzącą, prowadzącą dialog z Bogiem Ojcem podczas spotkania pierwotnej miłości. Wiemy, że sam Bóg zdecydował rozciągnąć na ludzi swój Boski dialog. Dlatego stworzył istoty wolne, zdolne Go słuchać i odpowiadać Mu z ziemi, w drodze historii. Stworzył ich swoim Słowem (por. Rdz 1), tak jego Słowo staje się słowem ludzi (por. J 1), a Jego Życie zmienia się w życie ludzkie. Teraz, aby swobodnie wyrazić tajemnicę w historii, potrzebuje On, aby ludzie przyjęli Go i odpowiedzieli poprzez dialog.

Innymi słowy, aby prowadzić dialog z ludźmi, konieczne jest, aby byli oni już osobami (aby byli w trakcie personalizacji). W tej przestrzeni dialogowego objawienia Boga i ludzkiej pełni odnajdujemy Maryję. Jest Ona osobą, ponieważ może stanąć przed Bogiem, jako istota niezależna, która Go słucha i odpowiada Mu. Jest osobą, ponieważ będąc Córką Bożą, nie jest niewolnicą; choć jest stworzeniem, nie jest zależna; choć jest Kobieta, nie jest uciskana. Dlatego ukazuje się zdecydowanie jako osoba: stoi wobec Boga wraz z całym ludem Izraela; jako członek tego ludu uczestniczy w przymierzu, rozmawia z Bogiem i oczekuje na przyjście Jego królestwa. W ten sposób zaczęła być osobą, w drodze od zwiastowania do Paschy. Bóg przedstawia Jej swój program, Ona musi go zrozumieć i dlatego pyta. Bóg daje Jej odpowiedź, a Ona odpowiada, wiedząc, co robi i dając swe osobiste słowo, swoje „fiat”, będące początkiem czasów mesjańskich.

Po drugie, *Maryja jest osobą jako Matka Syna*. W tej perspektywie Maryja ukazuje się jako odbicie Boga na ziemi. Wiele starożytnych ludów rolniczych interpretowało i czciło Boga jako „matkę”: jest to symbol płodności, źródło istnienia. Słusznie podkreślały one wagę tego aspektu patrzenia na Boskość. My także widzimy Boga w postaci Ojca, który ofiarowuje się, ofiarowuje życie i duszę (swoją substancję) Synowi ze swego łona. Logicznie patrząc, symbolem w jakim wyraża się ten Niebieski Ojciec, będzie „matka” we wnętrzu tego podzielonego świata (gdzie osobno żyją ojciec i matka, osobno mężczyzna i kobieta). Tak od czasów starożytnych widziała to nawet tradycja chrześcijańska, podkreślając macierzyńską rolę Maryi. Będąc Kobieta i osobą z tego świata, tam gdzie krzyżują się drogi oczekiwania (Stary Testament), może ukazać się Ona jako znak Boga Ojca: ofiarowując życie i duszę (swoją substancję), poczyna i rodzi tego samego Syna Bożego na ziemi.

Jest Matką: jest Kobieta jako początek życia, zgodnie z wielkimi symbolami Biblii. W ten sposób odkrywamy Ją w pierwszej kobiecie, Ewie, „matce wszystkich żyjących”; tak Ją rozumiemy, kiedy spoglądamy na Tę nową, tajemniczą Dziewczynę, która pośrodku wojny walczących ze sobą mężczyzn, ukazuje się jako niebieski znak, Matka „Boga, który mieszka pośród nas” (por. Iz 7, 14). Pod tym względem należy jeszcze dodać: na ziemi mężczyzn, gdzie tylko królowie i wojownicy uważani są za „osoby”, Maryja, Kobieta-Matka, jest pierwszą (i jedyną), która naprawdę ukazuje się i realizuje jako osoba. Oddała swe życie w służbie Życiu Bożemu (swojemu Mesjaszowi) i w ten sposób może się spełnić jako znak Boga na ziemi. Prawie wszyscy walczymy na świecie o idee i problemy, które wydają nam się ważne, niszcząc tym samym swoje istnienie. Natomiast Kobieta Maryja wprost przeciwnie, będąc Matką, ukazuje się jako autentyczna osoba: potrafi przekazywać życie, przyjmuje je, dba o nie i wspiera w obszarze historii.

W ten sposób połączyły się aspekty tajemnicy. Dialog z Bogiem w głębokiej wierze rozwija się jako miłość dająca życie, w geście macierzyństwa. Maryja jest znakiem Boga Ojca, kiedy wypełnia na świecie swą macierzyńską służbę, na rzecz istnienia i życia ludzi. W ten sposób, poczynając i wychowując dziecko, poczyna i wychowuje samego Syna Bożego na ziemi. W ten sposób pokazała swoją wartość jako osoba: Jej życie jest już źródłem życia, tak jak źródłem i początkiem jest Życie Boga Ojca. Będąc zatem Matką („Matką-Ojcem”) Chrystusa i ludzi, zrealizowała swoje istnienie Kobiety i osoby. Oczywiście musiała być Kobieta, aby w tym kształcie wyrazić i spełnić się jako Matka. Jednakże na ostatecznym poziomie, który niedługo odkryjemy za pośrednictwem Paschy, to nie kobiecość jest najistotniejsza: liczy się całe istnienie Maryi jako

osoby, która wyraża się i spełnia, ofiarując ludziom samą rzeczywistość swego istnienia. Dlatego mówimy, że Maryja jest „Matką-Ojcem”.

Ta tajemnica Bożego macierzyństwa Maryi stała się przedmiotem najbardziej uroczystej deklaracji mariologicznej (i chrystologicznej) Kościoła. Być może wiedziony potrzebą jasności, Nestoriusz niebezpiecznie podzielił „natury” Jezusa na Boską i ludzką. Dlatego przedstawiał Maryję jako Matkę Chrystusa (Człowieka mesjańskiego), nie jako prawdziwą Matkę Bożą, „Theotokos”. Sobór w Efezie (rok 431) zebrał się po to, by zająć się tym problemem i pośród bardzo intensywnych tarć zdołał zatwierdzić tę propozycję (klątwę przeciwko Nestoriuszowi): *Jeśli ktoś nie wyznaje, że Emanuel jest prawdziwie Bogiem i dlatego święta Dziewica jest Matką Bożą; zrodziła bowiem według ciała Słowo Boże, które stało się ciałem – niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych*¹⁴.

Maryja jest zatem „Theotokos”, jest prawdziwą Matką Bożą w historii. Będąc Kobieta i osobą z tego świata, realnie weszła do misterium Trójcy Świętej. Tę, która nie była Bogiem, Bóg w radykalny sposób wprowadził do Boskiej tajemnicy. Jej spotkanie z Ojcem było rzeczywiste, Jej macierzyństwo wobec Syna jest realne i prawdziwe. Na tym poziomie objawia się jako osoba w znaczeniu całkowitym: Jej relacja z Synem Bożym ustanawia Ją i wypełnia na zawsze. Nie jest to przemijający epizod, o którym się zapomina, ani ginący cień. Maryja poczęła i wychowała samego Syna Bożego; Jej funkcja Matki trwa i trwa na zawsze Jej prawda (i rzeczywistość), jako osoby, zjednoczonej przez Chrystusa Jej Syna z tajemnicą trynitarną.

Dwa poprzednie poziomy mają swoją kulminację we wspólnocie z Duchem Świętym. Maryja prowadziła dialog z Bogiem jako osoba, ukazując się jako zjednoczona z Ojcem. Jako osoba ofiarowała się także dla Chrystusa, tak że jest Matką Syna Bożego, który wciela się w historii. Kiedy dochodzimy do końca tej drogi, odkrywamy, że Maryja jest Towarzystwą ludzi: Duch Ją napelnia (por. Łk 1, 26-38) i mocą Ducha ukazuje się jako Siostra wiernych w Kościele (Dz 1, 14-16). Po osiągnięciu tego poziomu, macierzyństwo i synostwo uzupełniają się: Bóg jest Życiem, w którym uczestniczy, i w tym życiu rozwija się i realizuje osoba Maryi jako ludzki wyraz trynitarnego tajemnicy, jako przebłysek Ducha w historii. Ale tę kwestię bardzo dogłębnie ujęliśmy w innym studium.

Chcemy tylko dodać, że to właśnie tu, gdzie Maryja nabiera swego pełnego charakteru osoby, jako Kobieta zanurzona w trynitarnego tajemnicy, choć jest stworzeniem z tego świata, uczestniczy w najgłębszym i ostatecznym objawieniu Boga w historii. Jako kluczowy element „eko-

¹⁴ DS 113; BF VI, 4.

onomicznego” (czy historycznego) objawienia się Boga, w pełni realizuje swoją osobę. Bóg bowiem, będący na początku i transcendentny, objawia się jako przestrzeń do życia i spełnienia ludzi. Maryja już zaczęła żyć w głębi tej tajemnicy. Dlatego nazywamy Ją pierwszą osobą w historii.

2.2. Osoba Maryi: relacja z ludźmi

Trzy poprzednie aspekty ujawniają się i rozjaśniają na poziomie relacji ludzkich. Dlatego też to, co obecnie przedstawiamy, nie powinno być widziane jako inna tajemnica: jest tylko wyrazem i historycznym (kościelnym, ludzkim) rozszerzeniem trynitarnych aspektów, już ujętych w tajemnicy Maryi.

Będąc prawdziwą osobą wierzącą (Łk 1,45), prowadzącą dialog z Bogiem Ojcem, Maryja objawia się jako Dziewica. Nie jest Dziewicą przez negację, odrzucenie ludzi (mężczyzn). Nie jest dziewicą z egoizmu, czy z pragnienia znalezienia się samej wobec Boga, którego poczyna jako „samotnego”, w czymś w rodzaju wewnętrznego poszukiwania. Jest Dziewicą, ponieważ, doprowadzając do wypełnienia nadzieję Starożytności, zdołała spełnić się całkowicie jako osoba: może stać wyprostowana przed Bogiem i prowadzić z Nim dialog na poziomie wierności i zaufania. Taką ukazał Ją Sobór Watykański II, przedstawiając Jej dziewictwo jako wyraz „wiary-posłuszeństwa” wobec Pana, który prosi Ją o odpowiedź: Maryja ufa Bogu i akceptuje (przyjmuje) Jego słowo (por. LG 63). Maryja zachowuje dla Boga niezmienną wiarę, którą Bogu obiecała (por. LG 64) i w ten sposób realizuje się jako Dziewica na ziemi¹⁵.

W tej perspektywie możemy stwierdzić, że *bycie dziewicą oznacza przede wszystkim bycie osobą.* W Starym Testamencie kobieta była pojmowana z punktu widzenia jej roli: roli seksualnej partnerki dla męża, matki dla dzieci. Nie posiadała własnej tożsamości, nie miała wartości sama z siebie. Teraz, we fragmencie Ewangelii dotyczącej zwiastowania, Maryja ukazuje się przede wszystkim jako osoba samodzielna: nie jest w funkcji kogoś innego, nawet Boga, który prowadzi z Nią dialog i prosi Ją o zgodę. Bardziej niż ogólnie „dziewicą” jak inne, Maryja jest „Dziewicą”: jest Tą Niewiastą, do której ludzkie istoty (mężczyźni i kobiety) dotarły, aby uzyskać własną samodzielność, jako osoby. Ponieważ

¹⁵ Oczywiście temat może mieć jeszcze inne konotacje historyczne, egzegetyczne i teologiczne, które wykraczają poza ramy niniejszej pracy. Konotacje te ukazaliśmy w książce: *Hijo eterno y Espíritu de Dios*, Secretariado Trinitario, Salamanca 1987, 38-57. Praca ta jest zawarta w szerszym dziele: *El misterio de Dios*, Secretariado Trinitario, Salamanca 1989.

dziewictwo jest formą bytu, personalnym sposobem życia na ziemi, w pełnej otwartości na Boga, w bezinteresownym dialogu z ludźmi. Dlatego jeszcze dziewictwo jest sposobem otwierania się na Królestwo, z dojrzałością osobistą i bezinteresowną.

Będąc zatem Dziewicą-osobą, Maryja ukazuje się jako Matka-osobowa wszystkich wiernych. Nie jest „jakąś matką”, jest „Matką” na poziomie macierzyństwa mesjańskiego: raz na zawsze wydała na świat Zbawiciela, zatem gest ten nabiera wartości uniwersalnej i trwa na zawsze. Ale oznacza to, że Maryja jest Matką w sposób specjalny, otwartą na wszystkich wierzących. Powiedziała „tak” Bogu jako przedstawicielka całego Starego Testamentu; dla zbawienia wszystkich ludzi zrodziła Chrystusa, nowego „człowieka”. Dlatego też misją i owocem Jej macierzyństwa jesteśmy ogarnięci wszyscy.

Będąc Dziewicą i Matką (pośredniczką), Maryja ukazuje się jako przyjaciółka i towarzyszka ludzi. Podążając swą dziewiczą i macierzyńską drogą, Maryja objawia się w Kościele jako „wierząca” (por. Łk 1, 45). Jest osobą w pełni spełnioną. Dlatego może i powinna ukazywać się teraz jako towarzyszka. Funkcje związane z władzą i służbą przemijają. W centrum Kościoła pozostają tylko te osoby, które Chrystus wyzwolił, ponieważ są one po prostu tym, czym są (muszą być w Bogu): czyli osobami. Tym samym Maryja ukazuje się jako Siostra pośród braci, Towarzyszka pośród towarzyszy wiary w Kościele. Gdyby można było we właściwy sposób użyć tego określenia, powinniśmy powiedzieć, że Maryja jest „bazową osobą wierzącą”: należy do nowego ludu Jezusa, gdzie nie ma już ojców ani panów, bo wszyscy są braćmi (por. Mt 23, 8-12); należy do mesjańskiej wspólnoty, gdzie nie ma już podziału na Żydów i szlachetnie urodzonych, bogatych i biednych, mężczyzn i kobiety, ponieważ wszyscy powinni być i są jednym w Chrystusie.

W tej perspektywie stawia nas Maryja, pierwsza osoba w historii.

Xabier Pikaza, O. de M.

e-mail: pikaza@telefonica.net

Maria, la prima persona della storia

(Riassunto)

Maria si presenta come principio di una umanità che cerca Dio e che riceve il dono che Dio le offre in Cristo.

L'autore ci presenta Maria come la prima persona della storia. Il suo argomento sviluppa in due sezioni. Nella prima di tipo diacronico, presenta i momenti fondamentali dello sviluppo personale di Maria (l'immacolata concezione, la libertà di Maria, l'assunzione). Nella seconda, di tipo sincronico, studia le relazioni personali di Maria: in relazione con la Trinità e con gli uomini.

L'articolo ci presenta solo una ipotesi teologica riguardante un nuovo principio della mariologia: *Maria è la prima persona della storia.*